Nr. 35. Kraków, Czwartek 23 Stycznia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesiecznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHN ulica Karola Ludwika 5.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Honcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Bragemant 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z Rady m. Krakowa.

Kraków, 23 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu ogólna rozprawa nad budżetem dobiegła do końca. Zainteresowanie obradami było znowu znaczne; na galeryi znalazło się wiele osobistości. Między innymi był obecny dr Krejczy, radca wydziału krajowego z Pragi, bawiący w Krakowie w sprawie sprowadzania galicyjskich robotników do Czech.

Interpelacya.

R. m. Łepkowski interpeluje, dlaczego na grunta przy zakładzie Lubomirskich wywozi się nawóz miejski, który dla wszystkich okolicznych mieszkańców ze względów sanitarnych jest szkodliwym. Mowca domaga się, aby prezydyum rzecz zbadało i wydało odpowiednie zarządzenia. Sprawa jest nagła.

Wicepr. Szarski odpowiada, iż przed kilku już dniami zakazał wywozu tych nawozów w to miejsce.

Budżet.

R. m. Ignacy Landau zaznacza, że zabiera głos w celu określenia stanowiska, jakie zajmuje jego stronnictwo („niezawisłych żydów" przyp. red.). Wobec zmian, które się dokonały w politycznych stosunkach na gruncie miejskim, zaznacza, że nigdy nie czynił opozycyi dla samej opozycyi, że jak z jednej strony nie należał do tych, którzy byli bezwzględnymi wielbicielami polityki obecnego prezydyum, tak z drugiej strony nie należał do tych, którzy politykę tę dziś chwalą i wynoszą pod niebiosa, aby ją jutro ganić i deptać nogami. Po wyliczeniu tych akcyi prezydyum, w których stronnictwo jego nie czyniło opozycyi ze względu na interes ludności, którą w Radzie zastępuje, po zaznaczeniu, że uznaje, iż zarząd miejski okazał niejednokrotnie chęć dostosowania miasta naszego do warunków nowoczesnego życia miejskiego, stwierdza mowca, iż popełniono cały szereg wad, okazano brak energii w zwalczaniu drożyzny artykułów żywności i mieszkań. Zarzuca zaniedbanie sprawy budowy domów robotniczych, które musiało wywołać inicyatywę prywatną i powołać do życia prywatne stowarzyszenia, zmierzające szczupłemi środkami do rozwiązania tej kwestyi.

Dłuższy ustęp wywodów poświęca mowca reformie statutu miejskiego i wzywa prezydenta, aby przedstawił główne zarysy przyszłej reformy. Dr Landau szczegółowo omawia sprawę żydowską i ponawia wnioski o przyjmowanie żydów do cechów, o przyjmowanie nauczycieli do szkół ludowych w śródmieściu, o obsadzanie także żydami posad w urzędach i instytucyach miejskich, Kasie Oszczędności i t. p. — Jeżeli prezydent przed dwoma laty jako prezydent większości konserwatywnej oświadczył, że stoi na gruncie ustawy, to obecnie od prezydenta demokratycznego żąda ludność żydowska czegoś więcej, bo wprowadzenia w życie tych ustaw i tego programu, który odnośnie do żydów głosi stronnictwo demokratyczne. (Brawa).

Mowa wiceprez. Sarego.

Wiceprezydent Sare oświadcza, że dyskusya budżetowa zawiodła jego oczekiwania, albowiem żadnych nie przedstawiono wskazań, jak ulepszyć gospodarkę miejską. Wystąpiono tylko ze słusznemi zresztą żalami, ale pod fałszywym adresem wystosowanemi, bo w sprawie drożyzny mieszkań i środków żywności. — Nie podniesiono natomiast rzeczy tak ważnej, jak zabezpieczenie miasta Krakowa przed powodzią, która to sprawa od lat pięciu, od czasu pamiętnej katastrofy, ani na krok naprzód nie postąpiła. Na zarzuty ogólne i formalne nie chce mowca odpowiadać, reaguje tylko na uwagi rzeczowe. — Przedewszystkiem co do gruntów pofortyfikacyjnych: zarzuty, że sprawa ta idzie wolnym krokiem, są zupełnie nieuzasadnione. Przecież już podczas rozpraw nad sprawą zakupna tych gruntów dały się słyszeć głosy ostrzegawcze, aby być ostrożnym, bo zakupno tych gruntów zdeprecyonować może posiadłości obecnych właścicieli realności i wypowiedziano zdanie, że należy grunta te należycie obrobić, zanim oddane będą do użytku budowlanego. Dotąd odebrała gmina jedną trzecią część tych gruntów i natychmiast użytecznemi uczynić ich nie mogła.

Mowca polemizuje następnie z zarzutami co do epidemij, wykazując, że stan zdrowotny miasta jest zupełnie dobry. Co do zarzutów, że w Krakowie jest błoto i tylko błoto, mowca nie chce odpowiadać, odpowiedzieć chce jednak na rzeczowy wywód dra Bandrowskiego, że na zakładzie dla czyszczenia miasta może nieco zawiedliśmy się. W części przyznaje mowca słuszność drowi Bandrowskiemu, z drugiej jednak strony stwierdza, że dopiero od roku zakład ten funkcyonuje, że jeszcze ciągle dokonywane są próby, co zresztą we wszystkich miastach musi mieć miejsce. Nie ulega jednak wątpliwości, że wkrótce zakład ten stanie na wysokości zadania (Przerywania i okrzyki ze strony r. Daszyńskiego), a już i teraz każdy nieuprzedzony przyzna, że Kraków jest lepiej czyszczony, niż przed dwoma lub trzema laty.

Odpowiadając na zarzuty prof. Jaworskiego, wykazuje mowca, ile zrobiono w latach ostatnich pod względem bruków i chodników. Obaw prof. Jaworskiego, że w roku przyszłym budżet wykaże już deficyt, mowca nie podziela. Prawda, nie będziemy już mieli odszkodowania za kontumacyę, ale też ratami, spłacanemi przez rząd tytułem odszkodowania za kontumacyę, spłaciliśmy wiele sami i zmniejszyliśmy długi gminy. W końcu polemizuje mowca z wywodami dra Łepkowskiego w sprawie nowej taryfy kominiarskiej, co do której to sprawy nie można czynić zarzutów zarządowi miasta, ze względu na bezpieczeństwo publiczne i na konieczność uregulowania płac pracowników kominiarskich.

Dalsze rozprawy.

R. m. Ulanowski, reagując na polemikę z jego poprzedniemi wywodami, stwierdza, że wywody r. Bandrowskiego odznaczały się niezwykłym spokojem i rzeczowością. Mowca obstaje przy niektórych podniesionych poprzednio przez siebie zarzutach, ostrze innych nieco łagodzi, zaznaczając przy tej sposobności, że rządzące obecnie w gminie stronnictwo jest silne, a od takiego ma się prawo wiele wymagać.

R. m. Jaworski usprawiedliwia się od czynionego mu zarzutu, że w sprawie pretensyi gminy do p. Goetza informował się w dyrekcyi okręgu skarbowego. Również twierdzi mowca, że wcale „nie załatwiał rekursu" p. Goetza, bo w meritum sprawy nie wchodził. Co do twierdzenia, że mowca i inni mowcy opozycyjni tylko krytykują, a projektów nowych co do gospodarki miejskiej sami nie wnoszą, oświadcza, że taki już jest los opozycyi w każdem ciele zbiorowem, a więc i w Radzie miejskiej.

Nastąpiły faktyczne sprostowania, wypowiedziane przez r. m. Kosobuckiego, Daszyńskiego i Łepkowskiego, poczem przewodnictwo objął wiceprezydent Szarski i udzielił głosu prezydentowi miasta.

Mowa prezydenta miasta.

Prezydent dr Leo wyraża przedewszystkiem zdziwienie, że niektórzy mowcy swoimi wywodami podkopują tak ważny czynnik, jakim jest władza publiczna, a tembardziej autonomiczna, powołana do zarządu miasta zaufaniem obywateli. Do czego dojdziemy, jeżeli przez rekryminacye, pewne niedomówienia i pół-podejrzenia budzić będziemy nieufność do tych, co okazali, że służą miastu uczciwie. (Brawa). O przyczynach secesyi z dawnej większości nie chce prezydent mówić, przyczyny jej bowiem dotyczyły może niezaspokojonych ambicyj, których większość nie uważała za zgodne z dobrem miasta. Twierdzenie, że mowca jest wszechwładnym w Krakowie panem, jest wprost śmieszne.

Mowca tyle tylko może odpowiedzieć, że potrafił zrozumieć intencye większości, wypracowywał potem i przedstawiał projekty, które przeprowadzał, i spodziewa się, że tak zdoła czynić i nadal.

W polemice z prof. Ulanowskim zaznacza prezydent, że ten radca w drugich swych wywodach nieco złagodził swoje poglądy w pierwszej mowie wypowiedziane. Dotyczy to szczególnie sądu o zakładach miejskich, których cyfry w budżecie są świetne i wykazują, że takiego rozwoju instytucyj jeszcze nie było. Kto nie patrzy przez okulary animozyi osobistej, ten musi stwierdzić, że wspaniały rozwój gazowni, elektrowni, targowicy i t. d., dokonać się mógł z inicyatywy prezydyum miasta, t. j. mowcy i obu wiceprezydentów, którzy mogą żądać, aby ich nie brano za nawias, gdy rezultaty gospodarki są dobre, boby z pewnością pociągnięto ich do odpowiedzialności, gdyby rezultaty były złe. (Wesołość i potakiwania).

Co do konwersyi długów, to nie można było przewidzieć, przy jej uchwalaniu trudności finansowych, które owładną całym ruchem światowym. Obecnie jest tendencya zniżkowa, zaczynamy zbliżać się do czasów normalnych i nie jest wykluczoną możliwość zaciągnięcia pożyczki konwersyjnej jeszcze w bieżącym roku.

Co do gruntów pofortyfikacyjnych: nabyto je, aby jak najprędzej przystąpić do parcelacyi i przyspieszyć ruch budowlany, bo to jest jedynem, co zapobieży klęsce mieszkaniowej, lub ją złagodzi. Jest nadzieja, że w r. 1908 nastąpi częściowa realizacya tego projektu, ale spieszyć się nie można, bo od należytego uregulowania tej sprawy zależeć będzie rozwój miasta na długie lata. Parcelacya musi być planowo przeprowadzona.

Co do „Wielkiego Krakowa" — nie można czynić zarzutu posłom krakowskim i tym czynnikom, którym sprawa ta leży na sercu, że sprawa ta, przygotowana przez Wydział krajowy, nie została załatwioną w bieżącej sesyi sejmowej. Że tak się stało z powodu animozyi kilku osób, należy żywo ubolewać, tem bardziej, że zostały już ułożone realne kontrakty i te nadały stosunkom w gminach, przyłączyć się mających do Krakowa, charakter prowizoryczny. Wskutek tego dała się zauważyć chęć spekulacyjnego nawet sprzedawania gruntów gminnych i wywołała osobny reskrypt Wydziału krajowego, zakazujący czynienia tego bez porozumienia się z prezydentem miasta Krakowa i zastrzegający Wydziałowi krajowemu ostateczną w każdej takiej sprzedaży decyzyę. Prezydent dziwi się, że r. Daszyński, który poprzednio współdziałał w projekcie „Wielkiego Krakowa" — dziś projekt ten nazywa utopią. Marzycielem mowca nie jest.

Opinii prof. Ulanowskiego, że plany powinny być obmyślane tylko na krótką metę, na 6 do 12 lat najwięcej, żadną miarą podzielić nie można; samo przygotowanie niektórych projektów trwa tyle (grunta pofortyfikacyjne — lat 12; „Wielki Kraków" — lat 5). Na uwagę prof. Ulanowskiego, że w budżecie powinna być uwidoczniona wartość czynszowa mieszkania prezydyalnego, odpowiada mowca, że w żadnych budżetach tego się nie czyni; ani w budżecie krajowym niema wartości mieszkania marszałka, ani w budżecie miasta Lwowa lub Pragi wartości mieszkań odnośnych prezydentów. Co do zarzutu, że rozprawy budżetowe rozpoczynają się za późno, wykazuje prezydent, że w r. 1900 rozpoczęły się obrady nad budżetem 12 marca, w 1901 r. 21 maja, w 1902 r. 17 kwietnia, w 1903 r. 15 czerwca, w 1904 r. 14 czerwca, w 1905 r. 13 kwietnia, w 1906 r. 22 lutego, w 1907 r. 23 kwietnia — a obecnie 20 stycznia, t. j. tak wcześnie, jak dotąd nigdy.

Prezydent wykazuje następnie, odnośnie do zarzutów prof. Jaworskiego, że gospodarka gminy jest zupełnie prawidłowa. Zamknięcie rachunków za rok 1906 wykazuje, że wydano o 198.000 koron mniej, niż było preliminowane w odnośnym projekcie budżetu. (Brawa). Prof. Jaworski twierdzi, że budżet kończy się właściwie deficytem o 200 tysięcznym, a p. Epstein, którego zdanie, jako finansisty, nawet prof. Ulanowski uznał, wykazywał, że budżet kończy się nadwyżką 112.000 koron (Wesołość). Jeżeli dodamy, że amortyzujemy także długi, to chyba z tego wyniknie, że budżet nie optymistycznie, jak twierdzi prof. Jaworski, lecz z pesymizmem był układany. Rzucanie słów — jak prof. Jaworski — „dokąd nas ta gospodarka doprowadzi?", jest zupełnie nieuzasadnione. Spodziewać się należy, że takie mowy nie zaszkodzą nam w naszych operacyach kredytowych i że bankierzy nie będą wydawali sądu o możności kredytowej gminy na podstawie takich słów prof. Jaworskiego, lecz na podstawie istotnego stanu rzeczy. O epizodzie z dyrekcyą skarbową nie chce mowca wspominać; faktem jest, że gmina, dzięki przeoczeniu dyrekcyi, nie otrzymała tego, co się jej należało.

Obszernie omawia prezydent sprawę drożyzny: mieszkań, pieczywa, nabiału i mięsa i prostuje twierdzenie, jakoby drożyzna była specyalnością Krakowa. To zjawisko ogólnopaństwowe i przyczyna jej leży w polityce ogólno państwowej, która jest tendencyjnie agrarną, nie dbającą o konsumentów, tylko o producentów i tolerującą kartele przemysłowe. Zarząd miasta ma jeszcze najwięcej wpływu na stosunki mieszkaniowe i ułatwiać je może przez politykę komunikacyjną (gruntową). W Krakowie główną przyczyną drożyzny mieszkań stało się wprost brutalne podwyższenie podatków państwowych, bo ciężar właścicieli realności zwiększono o przeszło 600.000 koron w przeciągu 2 lat. Nastąpiła formalna orgia podwyższania fasyj podatkowych, klęska stała się tak gwałtowną, że miasto tego znieść nie mogło. Ruch budowlany został podcięty, imigracya ludności z Królestwa Polskiego — zwiększyła ciężary mieszkaniowe. Ten olbrzymi przyrost podatku został przerzucony na lokatorów. Obecnie ruch budowlany znacznie się ożywił, ale to nie wystarcza na roczny przyrost ludności, który normalnie wynosi 2000 głów.

Co do drożyzny mięsa, to zarząd miasta, osiągnąwszy dwukrotnie pewną obniżkę cen, może tylko wykonywać kontrolę, a w danym razie, gdy przedstawione będą fakta nadużyć, je karać. Co do jatek, komunikuje prezydent, że odbyły się pertraktacye z kilku rzeźnikami, którzy podjęli się prowadzenia jatek pod ścisłą kontrolą i zgodzili się na zatwierdzanie cen przez magistrat. W bieżącym tygodniu komisya drożyźniana zwołaną zostanie dla tej sprawy.

Prezydent, wykazawszy następnie, że w Krakowie taniego mięsa sprzedaje się trzy razy tyle dziennie, co we Lwowie (w Krakowie 2 tysiące, we Lwowie 700 klg.), omówił sprawę budowy tanich mieszkań dla robotników i urzędników, wskazywał na wzrost kosztów robocizny i na fakt ważny, że Kraków przeniesiony został do niższej klasy podatkowej. Prezydent odpiera twierdzenie p. Łepkowskiego, że gmina sama daje przykład lichwy mieszkaniowej, skoro podwyższyła czynsz o 85.000 koron rocznie. Skąd p. Łepkowski tę cyfrę wziął? W budżecie ta cyfra oznacza zupełnie co innego, a mianowicie wzrost dochodów gminy z zarządu majątku miejskiego. Mowca protestuje energicznie przeciw publicznie wypowiedzianemu i tak ciężkiemu zarzutowi, jakoby gmina dawała przykład lichwy mieszkaniowej. Jest zupełnie przeciwnie. Mówią nawet, że wynajmujemy może za tanio, ale inaczej być nie może, bo chcemy ludność traktować po obywatelsku (Oklaski).

Na zarzut p. Łepkowskiego, że nie dopuszczono go do przeglądnięcia rachunków w sprawie wydatków na urządzenie mieszkania prezydenta miasta, zaznacza prezydent, że zupełnie słusznie się stało, bo wglądanie do ksiąg dozwolone jest tylko organom kontrolnym, t. j. sekcyom i komisyom, lub referentom danej sprawy.

Następnie odpowiada prezydent na postulaty ludności żydowskiej, podniesione przez radców dra Ignacego Landaua i dra Rafała Landaua. Nieprzyjmowanie rękodzielników żydowskich do cechów jest negacyą stanu prawnego i mowca usilnych dołoży starań, aby — a w tym kierunku toczą się rokowania — znaleść takie wyjście, ażeby ten trudny, wobec tradycyj cechowych w Krakowie, problemat został rozwiązany. Również osobiście jest prezydent zwolennikiem tego słusznego postulatu, aby żydzi piastowali stanowiska nauczycieli w śródmieściu. Mowca reagował jeszcze na wywody p. Kosobuckiego co do utworzenia dzielnicy rękodzielniczej na gruntach pofortyfikacyjnych i przyrzekł w krajowej komisyi przemysłowej postarać się o znaczniejsze zasiłki dla samoistnych rękodzielników.

W końcu swych wywodów odpowiada w sprawie postulatów politycznych t. j. reformy statutu miejskiego i zaznacza, że p. Daszyński sam się skazuje na pesynizm i negacyę, bo żąda od tych, którzy wystąpili z partyi konserwatywnej i przeszli do demokracyi, pewnego ugruntowania tego zwrotu i w końcu oświadcza, że się nic po tej ewolucyi nie spodziewa. Otóż prezydent oświadcza, że on i jego najbliżsi przyjaciele polityczni stać będą przy realnym i stanowczym postulacie, zawartym w ogłoszonej odezwie Unii demokratycznej, bo od jego spełnienia zależy cała przyszłość polityczna kraju, łączność Sejmu z reprezentacyą w Wiedniu. Byłoby nieszczęściem, gdyby w Sejmie istnieć miała większość konserwatywna a reprezentacya poselska w Wiedniu była radykalna, czy demokratyczna.

Jesteśmy wprost za słabi, aby pozwalać sobie na takie eksperymenty i dążyć musimy do konsolidacyi sił, aby tak Sejm, jak i Koło polskie były jednolite co do politycznych zapatrywań. Co było dobre przed wyborami do parlamentu na mocy powszechnego prawa głosowania, to dziś jest niemożliwem. Kto tego uznać nie chce, ten wprowadza kraj na fałszywe tory polityczne. Ale liczyć się trzeba z tem, że zasady nasze przedstawić możemy jedynie jako postulat mniejszości, bo większości w Sejmie nie posiadamy.

R. m. Daszyński: Niekoniecznie potrzeba większości!

Prez. Leo: Socyaliści, aczkolwiek byli w mniejszości, zmusili parlament do przeprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Teraz socyaliści, którzy są w takiej sile, oddziałać mogą na Sejm, a przedewszystkiem na rząd. Gdy rząd zechce, większość konserwatywna nie oprze się zaprowadzeniu czteroprzymiotnikowego prawa głosowania w sejmach. Jak długo rząd będzie stał na stanowisku, że Sejm to tylko wielka Rada powiatowa, o spełnieniu tego postulatu niema mowy.

Co do reformy statutu miejskiego zaznacza mowca, że uważałby tylko za czczą demonstracyę, gdyby radził nad zmianą jego dla małego Krakowa, jeżeli za rok będziemy już mieli „Większy Kraków". Większe miasto nie pomieściłoby się w opracowanej na mniejszą skalę ordynacyi wyborczej, bo przecież i struktura socyalna „Wielkiego Krakowa" będzie inną, jak dzisiaj. Niektórzy nawet obawiają się, aby wpływ tych warstw, które reprezentuje poseł Daszyński, nie był zbyt wielkim. Mowca tych obaw nie podziela, wyjście z sytuacyi znajdziemy w kompromisie. Nie chcemy nikogo krzywdzić i przy szczerem współdziałaniu musimy dojść do porozumienia. Prezydent ma nadzieję, że Sejm na najbliższej sesyi przez załatwienie „Wielkiego Krakowa" umożliwi radykalną zmianę statutu m. Krakowa.

Prezydent kończy: Skorośmy przeszli do obozu demokratycznego, poczuwamy się do obowiązku spełnienia tych postulatów, które stawia demokracya w stosunkach, wytworzonych w państwie (Żywe oklaski).

Wiceprezydent Szarski: Zamykam posiedzenie.

R. m. Ulanowski: Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

Wicepr. Szarski: Posiedzenie zamknięte. (Wiceprezydent schodzi z trybuny wśród okrzyków prof. Ulanowskiego).

Sytuacya w Niemczech.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 stycznia.)

Położenie w Berlinie.

Berlin. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, dzień wczorajszy, według dotychczasowych doniesień minął zupełnie spokojnie, a bardzo liczne oddziały policyjne, skonsygnowane przed pałacem cesarskim i parlamentem okazały się zupełnie niepotrzebnemi. Policyanci nie dozwalali zatrzymywania się przed parlamentem, ani w pobliżu zamku cesarskiego, chociażby dwom przechodniom.

Żołnierze policyjni są bardzo zmęczeni i zdenerwowani, gdyż od ośmiu dni trzymają ich ciągle w pogotowiu tak, iż przez ten czas żaden z nich nie był u siebie w domu.

Bezrobotni.

Berlin. Jak wielką jest liczba bezrobotnych w Berlinie, świadczy o tem fakt, podniesiony przez „Vowaerts", że organizacye socyalistyczne wypłaciły w ostatnim kwartale **600.000** marek wsparcia bezrobotnym, podczas gdy ostatnich lat całoroczne wsparcia nie dochodziły nawet połowy tej sumy.

Przed otwarciem parlamentu.

Berlin. B. Wolffa donosi: W pobliżu gmachu parlamentu wygląd placu wczoraj nie wiele się różnił od zwykłego. Widać tylko **silne oddziały policyi pieszej i konnej.** Dotąd nie zauważono większego zbierania się ludu.

W parlamentarnych kuloarach panowało przed otwarciem posiedzenia bardzo wielkie ożywienie. Galerye były przepełnione.

Posiedzenie parlamentu.

Berlin, 23 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przystąpiono do interpelacyi socyalistycznej w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania w państwach związkowych i w sprawie interpelacyi co do zajść z 10 b. m.

Oświadczenie kanclerza.

Kanclerz ks. Bülow oświadcza: **Odmawiam udziału w dyskusyi nad prawem wyborczem w Prusiech** (Brawa na prawicy), ponieważ sprawa ta należy do kompetencyi organów ustawodawczych Prus i jest wewnętrzną sprawą tego państwa. (Bardzo słusznie, na prawicy).

W sprawie interpelacyi co do zajść z 10 b. m. oświadcza kanclerz: W myśl przepisów ustawowych, policya przedsięwzięła potrzebne zarządzenia, aby przeszkodzić wykroczeniom ulicznym. O ile wojsko było w koszarach skonsygnowane, stało się to w wykonaniu władzy wojskowej, aby wszelkie żądania celem ochrony porządku były natychmiast spełnione. (Brawa na prawicy). **Muszę więc odmówić odpowiedzi na interpelacyę.**

Kanclerz o demonstracyach.

Wczoraj przyszło ponownie do starć między demonstrującym tłumem i policyą, przyczem znowu musiano zrobić użytek z broni (Głosy u socyalistów: Musiano? — Żywe potakiwania na prawicy). Wobec tych zajść czuję potrzebę z tego miejsca niezawiśle od interpelacyi, wystosować, jako kanclerz, słowa poważnego upomnienia pod adresem kraju (Niepokój u socyalistów). Nie jest zwyczajem niemieckim przenosić politykę na ulicę (Żywe brawa na prawicy). Stronnictwa nie potrzebują zbiegowisk ulicznych, aby ich głosy usłyszano (Bardzo słusznie). Ulica należy do wolnej komunikacyi (Żywe wykrzykniki u socyalistów). Obowiązkiem każdego obywatela jest szanować przepisy o spokoju publicznym, zaś staranie o poważanie tych przepisów i ewentualne wymuszenie ich jest obowiązkiem władzy. Każde usiłowanie zakłócenia spokoju publicznego musi być i będzie odparte (Żywe brawa na prawicy). Nie ścierpimy, aby agitatorzy panowali na ulicach. Wielkim błędem byłoby sądzić, iż demonstracye wymuszą coś od rządu, który świadom jest swych obowiązków (Brawa na prawicy, niepokój u socyalistów). To w Niemczech nigdy nie będzie miało miejsca. Mam nadzieję, ze stronnictwa burżuazyjne jednomyślnie potępią te wykroczenia (Żywe oklaski). Partya socyalistyczna przez demonstracye w dniu 12 b. m. wstąpiła na złą drogę; ostrzegam ją od kroczenia po tej drodze i zwracam się do ludności robotniczej z poważnem i z życzliwego serca płynącem napomnieniem (Żywy niepokój i rozmaite wykrzykniki u socyalistów).

Ks. Bülow: Tak jest, z serca, które jest o wiele życzliwszem dla robotników jak wy, — aby się z drogi porządku nie dali odwieść — i aby dla fanatyków partyjnych nie narażali swej skóry. (Żywe oklaski na prawicy, wielki niepokój u socyalistów). Odpowiedzialność za następstwa będą ponosiły nie władze lecz podburzyciele. (Żywe oklaski na prawicy, niepokój u socyalistów).

Wniosek o otwarcie dyskusyi.

Pos. Singer wnosi otwarcie dyskusyi nad interpelacyą. **Wniosek przyjęto.**

Kanclerz i inni członkowie Rady związkowej **opuszczają salę.**

Dyskusya.

Pos. Fischer (soc.) zaczyna swe przemówienie wśród wielkiej wrzawy, przyczem wielu posłów opuszcza salę. Wywodzi, że onegdajsze demonstracye nie były zorganizowane przez socyalistów. Socyaliści nie dowiedzieli się o żadnym fakcie, któryby mógł usprawiedliwić postępowanie policyi. Gdy mowca chciał mówić o błędzie kanclerza, przywołał go prezydent do porządku.

Mowca oświadcza dalej, że nigdzie nie można znaleść nędzniejszego systemu wyborczego, jak pruski. Jeżeli centrum rzeczywiście chce dać katolickim robotnikom prawo wyborcze, to ma obowiązek przyłączyć się do agitacyi. Chodzi tu nie o żądania partyjne, ale o żądania klas robotniczych. Dnia 10 b. m. nie zakłócono spokoju i porządku. Mowca przyłącza się do podziękowania królewskiego za spokojne zachowanie się policyi, jednakże nie do uznania za jej energiczne postępowanie. Większość sejmowa ma w swych rękach usunięcie demonstracyj, niechaj tylko da prawo wyborcze, inaczej robotnikom nie pozostaje nic innego, jak demonstracya. Czy robotnicy berlińscy mniej mają praw jak narodowi pomocnicy handlowi, którzy w zeszłym roku urządzili demonstracyę patryotyczną przed cesarzem? Jeżeli (powiada zwrócony do nar. liberałów) panowie jutro byście demonstrowali za obecnym systemem wyborczym sejmowym, czy wówczas wojsko także będzie skonsygnowane? Tu można się przekonać, że nie żyjemy w państwie prawnem. Anglia, Dania i Austrya mają dla wszystkich stronnictw prawo demonstrowania na ulicach. Jak chcecie się spodziewać, aby robotnik kiedyś krew swą przelewał za ojczyznę, jeżeli mu odbieracie wszelkie prawa? (Oklaski u socyalistów, sykania u większości).

Prezydent Stollberg przywołuje mowcę do porządku za użyte wyrażenie „infamia policyjna".

Pos. Kreth (kons.) oświadcza im. partyi, że nie wdaje się w dyskusyę nad pruskiem prawem wyborczem. Interpelacya nie jest niczem innem, jak tylko uwielbieniem demonstracyj, które nie były jednak tak spokojnemi i imponującemi.

Z oburzeniem stwierdzam — mówi mowca — że wezwano kobiety i dzieci na zgromadzenie, aby służyły za taran przeciw policyi.

Burzliwe sceny.

Powstaje ogromna wrzawa u socyalistów. Pos. Bebel grozi mowcy pięścią. Pos. Stadthagen woła: kłamca, podły, oszczerca, łotr itd. Wicepr. Kaempf coś mówi, ale wśród wrzawy nie można go zrozumieć. Pos. Kreth kończy wśród ciągłej wrzawy socyalistów. Oczekuję — powiada — że władze z całą surowością postąpią. Niechaj się przekonają, że w Prusiech takiemi demonstracyami ulicznemi nic nie można zrobić. (Żywe oklaski na prawicy; sykania u socyalistów).

Dalsze obrady.

Pos. Hompesch (centrum) składa oświadczenie, że parlamentarne centrum stoi na stanowisku, iż dla Prus należy bezwarunkowo domagać się powszechnego prawa głosowania, tak jak istnieje powszechny obowiązek wojskowy, szkolny i podatkowy.

Pos. Bassermann (nar. lib.) oświadcza, że wprawdzie jest zwolennikiem rozszerzonego prawa wyborczego, ale nie chce tu dyskutować o pruskiem prawie wybor., gdyż jest to sprawa Sejmu pruskiego. Co do stanowiska pruskich posłów narodowo-liberalnych, wkrótce odbędzie się zjazd delegatów, który powéźmie decyzyę. Odpowiedzialność za przelaną krew przy takich ekscesach ulicznych, jak onegdajsze, spada tylko na przewódców socyalistycznych. Przez to pruskiej reformy wyborczej się nie zdobędzie. Jeżeliby robotnicy znowu wiernie stanęli przy cesarzu i państwie, wówczas żądania ich lepiej będą zastąpione, niż gdy ze socyalistami urządzają pochody uliczne. Mowca uważa za zupełnie odpowiednie zarządzenia policyi i skonsygnowanie wojska.

Pos. Träger (woln. partya lud.) oświadcza, że jest przeciwny obecnemu pruskiemu prawu wyborczemu, ale także przeciwny demonstracyom ulicznym, które tylko mogą wstrzymać zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania. Kwestya prawa wybor. nie jest kwestyą osobistą. Zależy ona od stosunków, a te są silniejsze od osób. (Żywe oklaski na lewicy) Dlatego nie można wstrzymać przedłożenia, jeżeli stosunki tego wymagają. (Oklaski na lewicy).

Ks. Hohenlohe-Langenburg (p. państw.) oświadcza, że demonstracye wywołały raczej połączenie się stronnictw burżuazyjnych, niż ich nastraszenie.

Pos. Schrader (woln. związek) oświadcza, że w walce o reformę wyborczą, partya jego postępuje zupełnie niezawiśle od socyalistów. Nie tylko robotnicy socyalistyczni mają otrzymać korzyści z reformy wyborczej, ale wogóle szerokie warstwy ludności. Rząd musi prawo wyborcze rozszerzyć.

Pos. Payer (połud, niem. p. lud.) wskazuje na to, że w południowych Niemczech panuje wielkie wzburzenie, bo kanclerz oznaczył tamtejsze prawo jako nieodpowiednie. Poczyniono tam bardzo dobre doświadczenia z prawem wyborczem. Wielkim błędem kanclerza było, że wystąpił przeciw tajnemu głosowaniu. Zaufanie do niego przemieniło się w coś wprost odwrotnego.

Pos. Kerfanty oświadczył, że każdy walczący przeciw obecnemu systemowi wyborczemu, znajdzie Polaków po swej stronie.

Pos. Weterle (Alzatczyk) radzi interpelantom, aby zainterpelowali także z powodu stosunków alzacko-lotaryngskich; wówczas kanclerz będzie musiał dać odpowiedź w parlamencie.

Odroczenia dyskusyi.

Wniosek socyalistów o prowadzenie dzisiaj dalszego ciągu dyskusyi, odrzucono, poczem przyjęto wniosek odraczający i posiedzenie zamknięto.

Bülow przed upadkiem.

Wiedeń. „Zeit“ zamieszcza korespondencyę z Berlina, przedstawiającą, że Bülow utrzymuje się jeszcze tylko dzięki niezdecydowanemu stanowisku wolnomyślnych. Upadek Bülowa już się zbliża. Parlament powinien pokazać, że możliwem jest obalenie rządu nawet w Niemczech, w których dotychczas w razie konfliktu między rządem a parlamentem ten ostatni bywał rozwiązanym.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 23 stycznia.

Delegacye.

Wiedeń. Najbliższe plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się dnia 8 lutego.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa rozdzieliła wczoraj referaty budżetowe. Między innymi objęli referaty, z Polaków: dr Biliński: Centralny zarząd ministerstwa oświaty i szkoły wyższe; dr Głąbiński: Szkoły średnie i biblioteki; dr Staniszewski: Stemple, taksy i należytości, oraz podatek od biletów kolejowych i referat o kontraktach dzierżawnych i czynszowych; dr Kolischer: Sprawy kolejowe; dr Kozłowski: Centralny zarząd ministerstwa rolnictwa; dr Głąbiński: Centralny zarząd min. sprawiedliwości.

Z Rusinów objął poseł Wasilko sprawę patentów, oraz władze górnicze, naukowe zakłady górnicze i państwowe zakłady górnicze.

W miejsce ministra dra Ebenhocha, który złożył stanowisko wiceprezesa komisyi, wybrano wicepr. dra Fuchsa.

Następne posiedzenie komisyi we wtorek 28 b. m.

Echa procesu Liebknechta.

Berlin. Prokuratorya tutejsza odniosła się do Izby adwokackiej z żądaniem, aby dra Liebknechta, zasądzonego niedawno za obrazę majestatu, wykreśliła z listy adwokatów. Izba odmówiła jednak temu żądaniu.

Proces Hohenaua i Lynara.

Berlin. Wczoraj rozpoczął się proces hr. Hohenaua i Lynara, oskarżonych o homoseksualne występki. Do rozprawy, którą uznano za tajną, powołano 40 świadków, między nimi Hardena.

Berlin. W procesie przeciw hr. Hohenau i Lynarowi trybunał na wniosek oskarżyciela, radcy wojennego dra Grünwalda, zarządził tajność rozprawy, wychodząc z zapatrywania, że jawność mogłaby narazić na szwank dyscyplinę wojskową i publiczną obyczajność.

Berlin. Harden nie przybył na rozprawę przeciw hr. Hohenau i Lynarowi i przysłał świadectwo lekarskie. Proces budzi w kołach arystokracyi wielkie zainteresowanie, gdyż matka hr. Lynara jest siostrą w. księżnej heskiej.

Wyrok w procesie Petersa.

Kolonia. W procesie Petersa zapadł wczoraj wyrok. Redaktor Brügemann został uwolniony, drugi oskarżony Benigsen został skazany na 100 marek grzywny.

Echa zajść w Czernowie.

Budapeszt. Minister spraw wewn. wdrożył śledztwo dyscyplinarne przeciw żupanowi Andahazy'emu, z powodu zajść w Czernowie.

Po zamachu w Tyflisie.

Sztokholm. Aresztowano tu Rosyanina, który podał, że się nazywa Włodzimierz Kruszyńskij i który — jak się zdaje — brał udział w Tyflisie w znanym rabunku. Kruszyńskij przybył tu w niedzielę z Finlandyi i starał się w rozmaitych bankach mieniać noty 500-rublowe, mające cyfry banknotów zrabowanych w Tyflisie. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy Kruszyńskij chciał pociągiem odjechać na południe.

Z Maroka.

Casablanca. Mulej Raszeid obsadził znowu Settat, zajęty przed paru dniami przez Francuzów.

Rosya i Japonia.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Księga żółta, ogłoszona przez ministerstwo spraw zagran., zawiera dokumenta w sprawie zawarcia ogólnej umowy politycznej między Rosyą a Japonią.

Albany. Gubernator stanu nowo-jorskiego Hughes, oświadczył w liście do komitetu republikańskiego w Nowym Jorku, że jeżeli partya republikańska za nim się oświadczy, przyjmie kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Wydawnictwa „Nowej Reformy“

16 11 0

	Koron
Józef Głada. **Oporni,** powieść w 2 tom. na tle prześladowania unitów	4·—
B. Bolesławita. **Para Czerwona,** powieść w 2 tom.	2·40
— **Przed burzą,** sceny z r. 1830, 1 tom	1·20
— **Emisaryusz,** wspomnienie z r. 1838	1·20
— **Nad Spreą,** powieść	1·20
— **Nad modrym Dunajem,** powieść	1·20
J. U. Niemcewicz. **Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi**	—·40

Do nabycia w Administracyi „N. Reformy“, oraz we wszystkich księgarniach
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie.

Oddzielne numera „N. Reformy“

poranne po **4 hal.**, popołudniowe po **10 hal.** za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.

W Rynku głównym: Trafika gł., w Sukiennicach: Handel Karlińskiego, sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok Gimnazyum św. Jacka).

Przy ul. Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza l. 22.

Przy ul. Karmelickiej: Handel J. Ekiera l. 18, Handel Gwaraszkila l. 6, Gurawski l. 46.

Przy ul. Długiej: Handel Bęknera l. 4. Handel Ł. Mackiewicza l. 34, Handel J. Kusza l. 38, Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w Hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ul. Grodzkiej: Handel Baumingera l. 10, W. Rosenblum, skład papieru, Handel Rympla l. 60.

Przy ul. Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ul. Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ul. Wielopole: Handel H. Stattera l. 18.

Przy ul. Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego.

Przy ul. Wiślnej: Trafika l. 11.

Przy ul. Dietlowskiej: Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Krakowskiej: (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Krowoderskiej: Handel Wildstossera.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommera, l. 11.

Przy ul. Dominikańskiej: Trafika K. Schreibera, l. 2.

Przy ul. Lubicz: Handel B. Rosenstocka, l. 1.

Przy ul. Kopernika: Trafika J. Rosenbauma, l. 20.

W Podgórzu:

Księgarnia Poturalskiego. Główna trafika.

W Dębnikach:

Handel J. Pobudkiewicza, Rynek 166.

Na Zwierzyńcu:

Handel Dudkiewicza.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.